Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 14.01.2026 www.osw.waw.pl

Interwencja w Wenezueli z perspektywy krajowej: sukces wizerunkowy i poszerzenie uprawnień prezydenta

Andrzej Kohut

Operację schwytania dyktatora Wenezueli Nicolása Maduro można interpretować w kontekście odbudowy amerykańskiej dominacji w zachodniej hemisferze, zapowiadanej w niedawnej Strategii bezpieczeństwa narodowego, ale ma ona również kontekst wewnątrzpolityczny. Interwencja wzmacnia notowania administracji Donalda Trumpa w republikańskim elektoracie na początku roku wyborczego i pozwala odwrócić uwagę od niewygodnych dla prezydenta tematów, które zdominowały debatę publiczną w Stanach Zjednoczonych pod koniec zeszłego roku: przede wszystkim sprawę Epsteina oraz wysokich kosztów życia. Ruch MAGA pozytywnie przyjął sukces operacji militarnej w Caracas, ale przedłużające się zaangażowanie Waszyngtonu w wewnętrzne sprawy Wenezueli może się okazać niepopularne. Jej przypadek stanowi też ważny element rywalizacji pomiędzy prezydentem a Kongresem USA w zakresie uprawnień do użycia sił zbrojnych, które to Trump chce wykorzystywać selektywnie w ramach rozszerzania wpływów na zachodniej półkuli.

Uwarunkowania wewnętrzne interwencji w Wenezueli

Usunięcie Maduro to nie tylko element odbudowywania wpływów Waszyngtonu w regionie poprzez doprowadzenie do zmiany władzy w samej Wenezueli, lecz także sygnał pod adresem innych państw regionu: Stany Zjednoczone powracają do większego zaangażowania w zachodniej hemisferze i nie zawahają się nawet przed użyciem siły militarnej oraz zlekceważeniem międzynarodowych norm w realizacji własnego interesu. Nie mniej istotne są jednak uwarunkowania wewnątrzamerykańskie wydarzeń w Caracas – skuteczna akcja militarna w Wenezueli mogła mieć również na celu poprawę wizerunku rządzących i przekierowanie uwagi opinii publicznej. Koniec roku 2025 okazał się trudny dla administracji Trumpa. Wyborcy nisko oceniali zwłaszcza jego politykę gospodarczą (według sondażu CBS News/YouGov tylko 37% ankietowanych wypowiedziało się o niej pozytywnie). Problemami były też przedłużające się zamknięcie rządu (do 12 listopada 2025 r.) i publikacje kolejnych akt sprawy Epsteina; prezydenta krytykowano ponadto za nadmierne zaangażowanie w sprawy zagraniczne – proces pokojowy w Gazie czy negocjacje dotyczące Ukrainy. Dodatkowo republikanie odnotowali bardzo słabe rezultaty w wyborach stanowych (republikańscy kandydaci przegrali wybory na gubernatorów Wirginii i New Jersey, słaby wynik osiągnął również republikanin w wyborach uzupełniających do Izby Reprezentantów w Tennessee) i lokalnych (sukces Zohrana Mamdaniego w Nowym Jorku, gdzie prezydent Trump poparł kandydata niezależnego Andrew Cuomo), co wywołało

poważny niepokój w administracji.

W listopadzie 2026 r. Stany Zjednoczone czekają wybory połówkowe (czyli odbywające się w połowie kadencji prezydenckiej wybory do Izby Reprezentantów i jednej trzeciej Senatu, a także na szereg urzędów stanowych i lokalnych), w związku z czym Partia Republikańska potrzebuje poprawy notowań wśród Latynosów. To szybko rosnąca grupa wyborców (w 2024 r. liczyła ona 36 mln, a w 2016 r. – 27 mln), która coraz chętniej głosuje na prawicowych polityków (według analizy Pew Research Center w 2024 r. Trumpa poparło 48% wyborców latynoskich, a w 2016 r. – zaledwie 28%). Pierwszy rok prezydentury Trumpa spowodował jednak spadek popularności republikanów w tym środowisku – przede wszystkim ze względu na wciąż wysokie koszty życia oraz twardą politykę antyimigracyjną, często dotkliwą również dla osób przebywających w USA legalnie. Dla wielu wyborców latynoskich, zwłaszcza tych o prawicowych sympatiach, kwestia zakończenia dyktatur na Kubie i w Wenezueli ma istotne znaczenie. Obalenie Maduro potencjalnie może więc poprawić wśród nich notowania Partii Republikańskiej.

Istotnym bodźcem dla działań wymierzonych w wenezuelski reżim była presja płynąca ze strony części polityków republikańskich . Przy okazji prac nad „wielką, piękną ustawą", stanowiącą kluczowe osiągnięcie legislacyjne pierwszego roku tej kadencji (zob. *Wielka, piękna ustawa Trumpa: niższe podatki, więcej na granicę i konfrontację z Chinami*), część kongresmenów uzależniła swoje poparcie dla niej od zaostrzenia polityki wobec Wenezueli. Za bardziej radykalnymi działaniami wymierzonymi w Caracas opowiadali się też sekretarz stanu Marco Rubio i zastępca szefa personelu Białego Domu Stephen Miller, który w rozprawie z wenezuelskim reżimem widział również element polityki antynarkotykowej i imigracyjnej. Ta ostatnia zakłada nie tylko położenie kresu nielegalnemu przekraczaniu granicy i wydalenie osób nielegalnie przebywających w USA, lecz także w ogóle zmniejszenie liczby imigrantów w tym państwie. W ostatnich miesiącach administracja Trumpa wycofała status ochrony tymczasowej dla ok. 600 tys. wenezuelskich imigrantów. Został on im przyznany za czasów Joego Bidena ze względu na dramatyczną sytuację w ich kraju pochodzenia. Teraz administracja Trumpa uznaje, że aresztowanie Maduro zlikwidowało tę przesłankę i zachęca Wenezuelczyków do natychmiastowego powrotu, w przeciwnym razie może im grozić deportacja.

Poszerzanie władzy prezydenta

W swojej drugiej kadencji Trump dąży do rozszerzenia uprawnień prezydenta, przede wszystkim kosztem Kongresu USA. Najbardziej charakterystycznym tego przejawem jest pomijanie władzy ustawodawczej i wprowadzanie istotnych zmian za pomocą rozporządzeń – w 2025 r. wydał on ich ponad 200, najwięcej w pierwszym roku prezydentury od czasów F.D. Roosevelta. Administracja usiłuje przesunąć również granice swoich kompetencji w kwestiach budżetowych – nie wydając środków uprzednio uchwalonych przez Kongres bądź zmieniając ich przeznaczenie. Jeszcze inną kwestią jest użycie sił zbrojnych. W tej kadencji prezydent wykorzystywał je, by wzmocnić bezpieczeństwo granic czy zaprowadzić porządek na ulicach amerykańskich miast i wesprzeć walkę z nielegalną imigracją.

W przypadku militarnych interwencji, zgodnie z konstytucją Stanów Zjednoczonych, to Kongres ma wyłączne uprawnienia do ogłoszenia wojny. Jednak ostatni raz użyto ich w czasie II wojny światowej, a kolejne administracje prezydenckie posługiwały się innymi

sposobami, by wykorzystać siłę amerykańskich sił zbrojnych. Dlatego w 1973 r. władza ustawodawcza wydała Rezolucję o uprawnieniach wojennych, zawierającą wymóg wcześniejszego skonsultowania z Kongresem każdego użycia sił zbrojnych, powiadomienia go o powodach użycia wojska w ciągu 48 godzin, a jeśli on nie zdecyduje się na wypowiedzenie wojny, prezydent powinien wycofać żołnierzy nie później niż po 60 dniach. Kongres ma także możliwość zakończenia udziału sił zbrojnych USA w działaniach zbrojnych za pomocą rezolucji. Prezydenci na różne sposoby starali się omijać również i te przepisy.

W przypadku pojmania Maduro administracja Trumpa twierdziła, że operacja miała charakter policyjny, zaś obecność sił zbrojnych służyła jedynie wsparciu. Przeczą temu jednak inne wypowiedzi przedstawicieli administracji i samego prezydenta, wskazujące na wenezuelską ropę i konieczność dominacji w zachodniej hemisferze jako rzeczywiste powody interwencji. Wiceprezydent J.D. Vance uznał zaś Rezolucję o uprawnieniach wojennych za niekonstytucyjną, sugerując, że jednym z celów operacji wymierzonej w Maduro była próba poszerzenia uprawnień głowy państwa w zakresie wykorzystywania sił zbrojnych. To zaś ma mieć kluczowe znaczenie dla wdrażania nowej wersji doktryny Monroe (nazywanej „uzupełnieniem Trumpa do doktryny Monroe" lub „doktryną Donroe"), oznaczającej amerykańską dominację na zachodniej półkuli.

Pierwszy rok prezydentury Trumpa odznaczał się dyscypliną partyjną po stronie republikańskiej i ustępstwami władzy ustawodawczej wobec władzy wykonawczej. Jednak zbliżające się wybory połówkowe oraz rosnące obawy przed marginalizacją Kongresu mogą wpłynąć na kalkulacje przynajmniej części polityków republikańskich. Pewnym sygnałem było proceduralne głosowanie nad rezolucją nakazującą prezydentowi wycofanie amerykańskich sił zbrojnych z działań przeciwko Wenezueli – pięcioro republikańskich senatorów umożliwiło skierowanie jej do ostatecznego głosowania. Nawet jeśli zostanie ona przyjęta, to Trump ją zawetuje, jednak pokazuje to zmieniające się nastroje na Kapitolu.

Sprawa Maduro i wewnętrzne konsekwencje interwencji

Decydując się na operację w Wenezueli, administracja podjęła ryzyko polityczne. Sukces wyborczy Trumpa opierał się na obietnicy ograniczenia amerykańskiego interwencjonizmu, popularnej w jego elektoracie. Bombardowania w Iranie pod koniec czerwca 2025 r. oraz zaangażowanie w proces pokojowy w Gazie stały się przyczyną wewnętrznych sporów w ruchu MAGA. Wysłanie żołnierzy do Wenezueli mogło zostać odebrane w podobnym kluczu – jako złamanie jednego z kluczowych założeń polityki America First. Jednak skuteczność akcji spowodowała, że odbiór społeczny był inny: wyborcy Trumpa przyjęli operację pojmania Maduro pozytywnie, jako przejaw bezkompromisowej mocarstwowości USA. Według sondażu YouGov dla „The Economist" odsetek wyborców identyfikujących się z ruchem MAGA, który popierał zbrojne obalenie Maduro, wzrósł z ponad 50% (przed operacją) do ponad 80% (po niej). Entuzjazm dla tej akcji był mniejszy wśród bardziej umiarkowanych wyborców republikańskich. Politycy demokratyczni zareagowali ostrożnie, obawiając się, że zbyt intensywna krytyka administracji ściągnie na nich zarzuty sprzyjania dyktatorowi.

Sukces interwencji w Caracas sprawił, że przynajmniej część komentatorów identyfikowanych z ruchem MAGA zaczęła wzywać do dalszych działań w zachodniej

hemisferze – obalenia rządu na Kubie czy zajęcia Grenlandii. Wskazuje to na dualizm myślenia bazy wyborczej Trumpa: z jednej strony domaga się ona większej koncentracji na polityce krajowej, z drugiej jednak entuzjastycznie odnosi się do przejawów mocarstwowości amerykańskiej. Skuteczna okazała się także narracja przyjęta przez administrację prezydenta: pokazywania interwencji przez pryzmat dostępu do wenezuelskiej ropy i interesu narodowego USA. Jeśli jednak sytuacja w Wenezueli się zdestabilizuje, a Stany Zjednoczone mogą zostać uwikłane w poważniejszą interwencję w tym państwie, negatywnie wpłynie to na notowania Trumpa i całego obozu republikańskiego.

Elementem ryzyka z perspektywy administracji jest również sprawa karna przeciwko Maduro, choć istnieje duże prawdopodobieństwo, że były dyktator zostanie skazany. Proces przeciwko niemu opiera się na dochodzeniu prowadzonym od wczesnych lat 2000., poszukującemu powiązań pomiędzy wenezuelską elitą polityczną a handlem narkotykami. Zarzuty przeciwko Maduro zostały przedstawione publicznie w 2020 r. i obejmują m.in. „narkoterroryzm" i pomoc w przemycie narkotyków. Oskarżonemu najprawdopodobniej nie pomoże odwoływanie się do immunitetu przysługującemu mu jako głowie państwa – od 2019 r. Stany Zjednoczone nie uznawały jego pozycji w Wenezueli, uznając wybory za sfałszowane. Taka linia obrony nie była skuteczna w przypadku dyktatora Panamy Manuela Noriegi, obalonego przez USA i skazanego przez amerykański sąd w 1992 r.